

## IRENA ANTOSIEWICZ

ur. 1929; Puławy

Miejsce i czas wydarzeń	Puławy, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	dzieciństwo, rodzina i dom rodzinny, czas wolny, rzeka Wisła, majówki, wycieczki, plaża

### Majówki, plażowanie i wędkowanie nad Wisłą

Miejsce, w którym mieszkaliśmy było przepiękne. W lecie lepszego nie można wymyślić, bo był las i woda. Zawsze mnóstwo rodziny przyjeżdżało do nas na wakacje, dlatego że letnisko było wspaniałe. Jak już była sobota, niedziela, to były wspaniałe wyprawy do lasu. Zawsze z ojcem chodziliśmy. Szliśmy pod planty kolejowe, wtedy pociąg zobaczyć to było coś takiego nadzwyczajnego, bo przecież nie było innej komunikacji, tylko pociągi. Były samochody, ale jak przejechał dwa razy dziennie jakiś samochód przez tę ulicę to było zjawisko. No więc tam żeśmy na te majówki się wybierali z rodzicami, z wałówką i żeśmy siedzieli parę godzin na tych plantach kolejowych, czekaliśmy aż pociąg będzie jechał, żeby pomachać sobie.

Gdzie były te planty? Od nas do lasu i była taka wielka góra, myśmy ją tak nazywali, ale właściwie to nie była wielka góra. I linia była szeroka, nazywała się „linia Kotowskich” Dlaczego Kotowskich? Tam mieszkał taki rybak Kotowski, i jak ten jego domek stał to na wprost ta linia szła. I to się szło jakieś dwa kilometry przez las tą linią pod tory. To nie była ścieżka tylko szeroka linia, bo tam szły te słupy wysokiego napięcia. I właśnie tą linią się szło do samych torów.

Mieliśmy łódkę, tak że jak była pogoda to ojciec zabierał cały majdan dzieci i na plażę, bo z tej strony był brzeg kamienisty, a po przeciwnej stronie była plaża. Ta plaża się zawsze zmieniała, bo to zależy od tego jaka woda była. No ale tam na tą plażę żeśmy płynęli i było wspaniałe. Warunki były precudowne dla nas, dla dzieci. Ja brałam wędkę i szłam łowić ryby. Poniżej naszego domu była taka rafa i tam było mnóstwo ryb, zwłaszcza kiełbi. Ja łapałam te ryby na muchy. Takie były muchołapki szklane to tych much było strasznie dużo zawsze, to te muchy wylewałam do jakiegoś naczynia, brałam, a potem przynosiłam w bańce ryby. Mama się zawsze śmiała, krzyczała na mnie, mówi: „Taka duża dziewczynka jesteś i latasz jak ten Andrusiak na bosaka na Wisłę” To są moje wspomnienia z dzieciństwa.

Nad Wisłą, jakieś pół kilometra od naszego domu, była przystań wodna, statki. Kiedyś bardzo często te rejsy się odbywały, bo i do Bydgoszczy przecież można było

pojechać, ta Wisła była jakoś bardziej uregulowana i ten transport rzeczny tak się rozwijał wtedy. Co sobotę, co niedzielę były przecież wycieczki do Kazimierza statkami. Mało tego, czasami jak bardzo dużo było chętnych, to takie barki doczepiali do tych statków, to na taką barkę tam siadło kilkaset osób, z orkiestrą.

Pamiętam przed wojną w Instytucie, w tym parku co sobotę zabawy się odbywały, orkiestra wojskowa grała. Podłoga była też ułożona, były tańce, były zabawy. A tak społecznie to były organizowane loterie, że ludzie przynosili fanty, potem przeznaczali to na jakieś cele społeczne. To byłam małą dziewczynką, ale chodziłam z rodzicami na te zabawy do tego parku. To pamiętam bardzo dobrze.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2004-06-23, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Maria Radek
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"